

Wszystko, co chcielibyście wiedzieć o Polakach w Wielkiej Brytanii, ale boicie się zapytać

Jaki jest Polak jako obcokrajowiec? Czy to prawda, że Polak Polakowi wilkiem najbardziej za granicą? Jak odbierają nas lokalne społeczności? Na te i inne pytania związane z emigracją próbuje odpowiadać nowy cykl reportaży z terenu. Zapraszamy do wędrówki po różnych zakątkach Wielkiej Brytanii, gdzie żyją i mieszkają Polacy, którzy są lub byli w pewien sposób związani z Zamościem i województwem lubelskim. Będziemy odwiedzać różne miejsca. Szukać w nich pokrewieństwa do polskich krajobrazów. Bo tylko to, tak naprawdę, pozwala zrozumieć życie i tęsknotę emigranta. Jego rozterki i radości, siłę i słabości. Będziemy poznawać ludzkie historie, te zwyczajne, codzienne opowieści o powodach wyjazdu z rodzinnych stron. O problemach z brytyjską rzeczywistością. O barierach językowych i o innych Polakach – współlokatorach, współpracownikach, rodakach, nie zawsze pozostających w dialogu. Czasami rozmowy będą smutne, czasami wesołe – w dużej mierze zaskakujące. Z założenia najprawdziwsze – dlatego spisane najczęściej w formie reportażu bądź nieco luźniejszego, bardziej subiektywnego felietonu. Będzie także miejsce na opowieści o sztuce. Bo Polacy w Wielkiej Brytanii nie tylko pracują, chcą także się rozwijać i tworzyć kulturę. Chcą żyć „jak u siebie”.

Prezentowany cykl powstał jako forma odpowiedzi na nie tak dawne ataki premiera Wielkiej Brytanii na polską emigrację. Trudno uwierzyć, że David Cameron nie zdawał sobie sprawy z zagrożeń tkwiących w jego wypowiedziach. Jaki będzie wydzźwięk socjologiczny tych słów i jak mogą one zostać potraktowane w kontekście sztandarowego hasła Camerona: odpowiedzialności społecznej? Dlaczego w demokratycznym kraju, w którym można stracić pracę za najmniejsze oznaki rasizmu, w programie telewizyjnym kierowanym do dzieci pojawia się postać Polaka – szczura? Polaka, czyli kogo?

Czym skorupka za młodu nasiąknie... Polish rat, specially for children (Polski szczur, specjalnie dla dzieci)

Mądrość Ezopa: „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci” jest jedną z najbardziej popularnych sentencji. Mówi o tym, że przyzwyczajenia i wiedza, jakie nabywamy od najmłodszych lat, decydują o późniejszych zachowaniach i naszych cechach, cechach dorosłych ludzi.

Pod koniec października 2013 r. CBBC – znana stacja telewizyjna w Wielkiej Brytanii (odpowiednik Telewizji Polskiej TVP) – wyemitowała kolejny odcinek programu „The Slammer”. Pojawiła się w nim postać Polaka przebranego za szczura. Wiemy, że ów monstrualny gryzoń, niecieszący się zbytnio sympatią, jest naszym rodakiem, bo podczas programu macha w rytm polskiego hymnu biało-czerwoną flagą. Na jego narodowość zwraca uwagę także sam prowadzący widowisko. Mówi, że „polski szczur” jest tak ospały i leniwy, że nawet nie chce mu się opuszczać swojej klatki. Polak – szczur pozostaje więc w niewoli. Leżąc na więziennej pryczy, drapie się po opasłym brzuchu. Program, ukazujący się w Wielkiej Brytanii od 2006 roku, z założenia ma formułę rozrywkową, opartą w dużej mierze na *slam poetry*. Przed zebraną w studio publicznością występują kolejni artyści, a widzowie, nagradzając ich brawami i odpowiednim, zgodnym z jej przekonaniami natężeniem, decydują o wyłonieniu zwycięzcy. Nie ma tu znaczenia jakość występu, ale głos ogółu. W wersji CBBC jednak show po pierwsze nie jest kierowany do dorosłych, lecz do publiczności dziecięcej. I, po drugie, nie ma nic wspólnego z poezją, a z branżą rozrywkową. Reguły „The Slammer” są proste. W umownym „więzieniu” zostają osadzeni wszyscy



▲ Wrexham, centrum miasta, fot. Jarek Solecki, 2015 r.

ci, grzeszący przeciwko show-biznesowi. Trafiają tam na przykład tancerki albo piosenkarze, popełniający podczas swoich popisów artystycznych jakieś niewybaczalne w opinii publicznej gąfy: przewracają się w nieodpowiednim momencie, gubią rytm, używają nie tego, co powinni tembru głosu, itp. Dzieci, uczone demokratycznego punktu widzenia, decydują, który z tak zwanych „przestępców” ma dostać drugą szansę. Może ponownie wystąpić przed nimi na specjalnej scenie i próbować odkupić swoje winy. W studio zapada także werdykt o uwolnieniu danego „więźnia” bądź też o jego dożywotnim pozostaniu w niewoli. W odcinku, w którym wystąpił „polski szczur”, o odzyskanie wolności walczyła również drużyna akrobatów „Team Kinetix”, niezwykła „Anastazja IV” i grupa zabawnych muzyków „Top Bananas”. Kamera, wędrująca po widowni, ukazywała niewinne twarzyczki rozbawionych dzieci, często niewyglądających, chociażby z uwagi na kolor skóry, na rodowitych Brytyjczyków.

Odcinek „The Slammer” z polskim epizodem szybko zakwestionowała Polonia żyjąca w UK. Pisała o tym Justyna Satora na łamach „Polish Express”, który ukazuje się *online*¹. Do dzisiaj sprawa ta nie uzyskała jednak rozstrzygnięcia prawnego, mimo złożonego doniesienia do prokuratury. Kopia tego odcinka jest aktualnie niedostępna także w Internecie. Została zablokowana z powodu roszczenia dotyczącego praw autorskich BBC. Sprawa „polskiego szczura” nie jest pierwszą sprawą o dyskryminację i obrażanie Polaków, z jaką miała do czynienia brytyjska stacja BBC. W 2008 r. Chris Moyles, prezydent Radia BBC 1, w swoim porannym programie zasugerował, że Polacy są dobrzy w prasowaniu, naprawianiu samochodów i prostytucji. Chris Moyles za swoje słowa wielokrotnie przeproszał.

I'm Pole, what's wrong? (Jestem Polakiem, co w tym złego?)

„Sprawa polska” w kontekście wypowiedzi brytyjskiego premiera stała się tematem wielu polemik. Z reakcji polskiego rządu, jak i z większości polskojęzycznych doniesień prasowych i ekonomicznych wynika jasno: polscy emigranci mają niebotyczny wkład w rozwój brytyjskiej gospodarki. Pracują ciężko, płacą podatki i są pełnowartościowymi mieszkańcami Wielkiej Brytanii. Zauważają to także niektórzy dziennikarze brytyjscy. Wskazują dodatkowo, że chyba pierwszy raz w historii emigracji tak wielu Polaków z wyższym wykształceniem trafia na rynek pracy w sektorach przeznaczonych dla pracowników fizycznych. Cameron jednak swego stanowiska nie myśli zmieniać. W obawie przed falą przyjeźdźców z Rumunii i Węgier, brytyjski premier podaje przykład Polaków i bije w dzwony. Polska mniejszość narodowa jest drugą, co do wielkości mniejszością w Wielkiej Brytanii. Nie asymiluje się, korzysta ze świadczeń socjalnych i wyprowadza pieniądze poza terytorium kraju. Ze starego kontynentu dochodzą głosy poparcia dla Camerona. Coraz częściej Francja skarży się na zalew „polskich hydraulików”, którzy wprawdzie



Wolverhampton, okolice polskiego sklepu ▲
fot Jarek Solecki, 2015 r.

pracują dobrze, ale są zagrożeniem dla rdzennych mieszkańców. Zabierają im pracę, a zarobione pieniądze przesyłają do Polski, wspierając tamtejszą gospodarkę. Wcześniej w podobnym tonie wypowiadali się Holendrzy. Czyżby u progu XXI wieku Polacy byli symbolem groźnego politycznie pracownika – najeźdźcy, wyzyskiwacza i uzurpatora? Wygląda na to, że Polak stał się niechcianym na światowym rynku pracy **Polakiem – fetyszem**, utożsamianym z pewną bliżej nieokreśloną magiczną siłą z Europy Środkowej. Jest równocześnie pożądany i demonizowany, wychwalany i ganiony. Jest niby-postacią pozbawioną kontekstu i formy, ale za to ponazywaną i wystawioną pod publiczny pręgierz.

Pokazywany w tym świetle „Polak” pozbawiony jest kompletnie dobrej woli i osobistej wolności. Choć migruje do demokratycznych krajów, szcycących się ochroną praw człowieka, jest przedstawiany jako ten, który może czynić tylko zło, żeby nie wiem co robił. **Polak – fetysz**, na którego wskazuje David Cameron, a za nim niektórzy mieszkańcy Wielkiej Brytanii, przestaje być określony przez pełnione społecznie funkcje. Już nie jest matką, ojcem,

dzieckiem, mężem, żoną, nauczycielem, uczniem, lekarzem, pacjentem, przyjacielem ze wszystkimi przynależnymi mu prawami. Jest „Polakiem” pobierającym zasiłki, wysyłającym pieniądze i drogie prezenty rodzinie, która mieszka za granicą. Jest „Polakiem” żyjącym w enklawie, w sieci sklepów z „polską” żywnością, w „polskim” kościele, w „polskich” szkołach i z dążeniem do propagowania „polskiej” kultury. To nieistotne, że wszystkie te „polskie” działania zawieszono są przecież w jakimś przestrzeni cywilno-prawnej danego państwa, przestrzeni, w której odprawia się „niepolskie” podatki, mieszka się w „niepolskich” domach, wynajmuje się „niepolskie” lokale handlowe. Brytyjskie media zawiadamiają, że ich więzienia pełne są Polaków. Nie informuje się o osobach mających problem z prawem i skali popełnionych przez nich wykroczeń. Przemilcza się fakt, że bardzo wielu rdzennych mieszkańców Wielkiej Brytanii, pracujących w fabrykach, ma za sobą wyrok w zawieszeniu. „Polaka” nie określają jego własne czyny, dobre czy złe, podlegające pod jurysdykcję administracyjno-prawną. Występki jednostek zostają przypisywane całej nacji. Doniesienia prasowe milczą na temat „Polaków” pracujących w brytyjskiej administracji, szkolnictwie, również wyższym, a także w sektorze finansowym. Ci pracownicy nie korzystają z opieki socjalnej, bo najzwyczajniej w świecie ona im się nie należy z racji osiągnięcia wysokich dochodów. Czyżby te stanowiska pracy były poza zasięgiem „Polaka”, niejednokrotnie znacznie lepiej wykształconego od przeciętnego, rdzennego Brytyjczyka (o ile możemy w ogóle w dzisiejszych czasach o kimś takim, jak rdzenny Brytyjczyk, mówić)? Zarzuty wysuwane przez premiera Wielkiej Brytanii są kierowane w stronę najbiedniejszej klasy społecznej. Czy **Polak – fetysz** jest obecny tylko w tych kręgach?

Spojrzenie na „sprawę polską” w Cameronowskiej perspektywie jest nie tylko jednowymiarowe, ale i pełne sprzeczności. Z jednej strony, z założenia **Polak – fetysz** działa na niekorzyść innych, jest złem, zarówno z punktu widzenia administracyjnego, jak i prawnego państwa. A zło trzeba przecież zwalczać. Z drugiej jednak strony

Polak – fetysz to jeden z najlepszych pracowników, jakiego Wielka Brytania miała – rzetelny, tani, cichy. I pojawia się dylemat: co zrobić, żeby zjeść ciastko i mieć ciastko? W takiej sytuacji najkorzystniejsze wydaje się pozbawienie „Polaka” jak największej ilości praw obywatelskich. To rodzaj przymknięcia otwartej furtki bez względu na to, ile rąk się przy okazji połamie. To także rzucenie kości niezgody między „ciało emigranckie”. Przetrwają najsilniejsi i najbardziej zdeterminowani. Zupełnie jakby Cameron bał się odkryć przed opinią publiczną, a może też i przed samym sobą, że to organizacja ekonomiczna społeczeństwa brytyjskiego jest niedoskonała. Że Wielkiej Brytanii potrzebne są reformy, które nie do końca wiadomo jak przeprowadzić.

Wypowiedzi brytyjskiego premiera przybierają bardzo niepokojący charakter, gdy przyjrzeć się im z punktu widzenia początków występowania analogicznych, bo opartych na stereotypizacji *idee fixe*. Jean Paul Sartre – twórca jednej z największych idei tego typu, myśli egzystencjalistycznej – był równocześnie autorem, chyba jednej z najbardziej wnikliwych, analiz antysemityzmu po II wojnie światowej. Żyd, w jego opinii, jest Żydem, bo tak postrzegają go inni. Oznacza to, że pojęcie „Żyd” zostało zupełnie odcięte od desygnatu – od człowieka, którego zgodnie z prawdą można by nazwać Żydem. Czyż nie podobnie zrobił Cameron, przedstawiając jednowymiarowy obraz „Polaka”, zupełnie oderwany od konkretnej, zakorzenionej historycznie i narodowościowo postaci? Sartre w następujący sposób opisuje niezwykle interesujący przypadek swojego kolegi – człowieka wprawdzie wykształconego, ale zaślepionego irracjonalną *idee fixe*²:

Kolega mój, profesor gimnazjalny, twierdzi, że Żydzi „denerwują go” z powodu tysiąca drobnych niesprawiedliwości, jakie [...] popełniają bez ustanku na ich korzyść. „Jeden Żyd zdał egzamin [...] w tym samym roku, kiedy ja go oblałem, a nikt mi nie wytłumaczył, że ten facet [...] lepiej ode mnie rozumie wiersz Ronsarda. Z drugiej jednak strony przyznaje [...], że się wcale nie przygotowywał do egzaminów. Aby więc wytłumaczyć swoje niepowodzenie używa on jednocześnie i niezależnie od siebie dwóch argumentacji, zupełnie



▲ „Sami swoi” w Walii, fot. Jarek Solecki, 2015 r.

jak ten wariat, co to w delirium wrzeszczy, że jest królem węgierskim, a zagadnięty zniemacka, przyznaje, że jest szewcem. [...] Więcej, nawet swoje ówczesne lenistwo będzie tłumaczył tym, że przecież nie było sensu przygotowywać się do egzaminu, do którego chętniej dopuszczają Żydów niż dobrych Francuzów. Zresztą i tak był dwudziesty siódmy na liście. Lepiej od niego zdało dwudziestu sześciu [...], z czego czternastu oblało. Gdyby Żydów nie dopuszczono do egzaminów, rezultat byłby taki sam. A nawet jakby był trzynasty na liście, nawet jakby jury, eliminując jednego z kandydatów, mogło go przyjąć na miejsce tamtego, to powstaje pytanie, na jakiej zasadzie miałby być eliminowany Żyd Weil, a nie na przykład Normandczyk Mathieu czy Bretończyk Arzell? Żeby się tak oburzać, kolega mój musiał przyjąć z góry, takie a nie inne mniemanie o Żydach, ich charakterze i roli społecznej. I aby tak zdecydowanie twierdzić [...], że tylko ten jeden jedyny Żyd ukradł mu jego miejsce [musiał z góry założyć], że będzie się kierować w życiu jedynie logiką uczuciową. Nie tylko więc z doświadczenia nie wypływa bynajmniej pojęcie Żyda jako takie, ale wręcz przeciwnie, dopiero pojęcie Żyda pozwala w pełni zrozumieć sens tych różnych doświadczeń. Gdyby Żydów nie było, wymyśliliby ich antysemita.

Brzmi niebezpiecznie znajomo? W opinii wielu konserwatyistów brytyjskich, Polak zabiera pracę poczciwym Brytyjczykom. Wysysa najlepsze soki z budżetu państwa, pobierając zasiłki, korzysta z pomocy społecznej, socjalnej i zdrowotnej. Zupełnie poza marginesem sprawy pozostaje fakt, ile Polak do budżetu wnosi, a ile z tego samego budżetu wynosi rodowity Brytyjczyk. Co więcej, najnowsze doniesienia prasowe informują o niebotycznej liczbie Brytyjczyków, którzy pobierają zasiłki dla bezrobotnych w bogatych państwach Unii Europejskiej. Ich liczba jest znacznie większa niż liczba obywateli państw unijnych żyjących na benefitach na terenie Wielkiej Brytanii³. Wygląda na to, że na zasadzie analogii moglibyśmy sparafrazować słowa Sartre'a o Żydach i powiedzieć: „Gdyby w UK nie było Polaków, wymyśliliby ich David Cameron”.

Obok błyskotliwych spostrzeżeń Sartre'a, cytowanego wyżej – dotyczących pewnych niuansów, kierujących antysemityzmem, czy mówiąc szerzej *idee fixe* – francuski filozof



Zdjęcie z czołówki programu „The Slammer”, emitowanego przez CBBC w Wielkiej Brytanii w październiku 2013 r.

popęłił także znaczące przewinienie. Dopuszczał się tego zresztą bardzo często w swoich teoriach, opierając je na sytuacjach wyrwanych z kontekstu. Wypreparowane z życia i ubrane w intelektualny komentarz poszczególne wydarzenia stawały się tezami egzystencjalisty, wyglądającymi na pierwszy rzut oka na prawdziwe. Przy bliższym poznaniu jednak stawały się równie jednowymiarowe, jak teorie, przeciwko którym Sartre się wypowiadał. Aby uniknąć podobnych zagrożeń, wyruszymy w podróż po Wielkiej Brytanii. Spróbujemy dowiedzieć się, czy rzeczywiście Polak w oczach Brytyjczyków utracił bezpowrotnie swoją jednostkowość, ludzką indywidualność na rzecz przypisywanych mu cech? Będziemy mogli sprawdzić jacy my, Polacy – emigranci, jesteście naprawdę. A może obraz, jaki kreśli zagraniczna prasa na nasz temat, nie jest aż tak mocno przesadzony? Dlaczego nawet sam Donald Tusk na zebraniu członków Unii Europejskiej nie potrafi nas bronić; nie potrafi obronić sam siebie jako „pierwszego, największego polskiego emigranta zarobkowego”? W kolejnym reportażu udamy się do Black Country – regionu położonego w samym sercu Wielkiej Brytanii i porozmawiamy z mieszkającymi tam Polakami.

Przypisy:

1. J. Satora, *Skandal w brytyjskiej telewizji? „Polski szczur” w programie dla dzieci*, [data dostępu: 23.01.2015], <http://www.polishexpress.co.uk/skandal-w-brytyjskiej-telewizji-polski-szczur-w-programie-dla-dzieci/>
2. Zob. J. P. Sartre, *Rozważania o kwestii żydowskiej*, tłum. J. Lisowski, Warszawa 1957, ss.147.
3. U. Prawdzik, *Tysiące Brytyjczyków na zasiłkach w Europie*, [data dostępu 2015.01.23], http://www.polishpost.co.uk/Tysiace_Brytyjczykow_na_zasilkach_w_Europie.html

Justyna Gorzkowicz

– ur. w 1977 r., z wykształcenia plastyk i krytyk literacki, nie wyobraża sobie życia bez opisywania rzeczywistości, z którą mierzy się każdego dnia. Zakorzeniona w interdyscyplinarności. Zakochana w pisarstwie i myśli filozoficznej Stanisława Vicenza oraz Jego Huculszczyźnie. Poszukiwaczka tropów filozofii egzystencjalnej w prozie Kornela Filipowicza, a także żywo zainteresowana drogami, jakimi podąża współczesna kultura i sztuka w kontekście antropologicznym, jak też popkulturowym. Zaangażowana w sprawy Polaków na emigracji. Pozostaje na pograniczu nauk humanistycznych i prozy życia, szukając w nich wszystkiego, co piękne, nieprzemijające i mające znaczenie.